

Jerzy Jaromłowski

Antologia poetów Łodzi i ziemi łódzkiej

pod redakcją Jerzego Poradeckiego



fotografia ze zbiorów prywatnych

JERZY JARMOŁOWSKI

(1940–2002)

Poeta

Pseud.: Al Capone

Urodził się 14 marca 1940 r. w Wilnie, w rodzinie rzemieślniczej, syn Stanisława i Aleksandry z Wierzbickich. W 1945 r. zamieszkał w Łodzi, gdzie ukończył Technikum Energetyczne i do 1968 r. pracował w wyuczonym zawodzie (m.in. w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym). W latach 1968–1975 był redaktorem w Wydawnictwie Łódzkim. Zwolniony z wydawnictwa został kierownikiem kina „Młoda Gwardia” przy ul. Zielonej, a następnie kina „Pionier” przy ul. Franciszkańskiej. W 1978 r. rozpoczął pracę w Łódzkim Domu Kultury, gdzie prowadził Ośrodek Kultury Młodych, inicjując m.in. wydawanie w latach 1979–1987, we współpracy z Wydawnictwem Łódzkim, serii pt. „Biblioteka Debiutów”.

Debiutował jako poeta w czasopiśmie „Życie i Myśl” (1960 nr 11/12). Od roku 1961 był związany z łódzkim kołem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, powstałym przy Związku Młodzieży Wiejskiej, a w latach 1966–1968 z grupą literacką „Wiadukt”, działającą przy tym Klubie. W 1967 r. założył Grupę Poetycką „Centrum” pozostając jej członkiem do 1970 r. Od 1970 r. był członkiem Związku Literatów Polskich, wcześniej Koła Młodych przy Łódzkim Oddziale ZLP. Zmarł 29 marca 2002 r. w Łodzi.

Jego imię nosi Turniej Jednego Wiersza „O Puchar Wina”, którego był inicjatorem w 1968 r., a który jest organizowany corocznie, początkowo przez Koło Młodych przy ZLP, a w ostatnich latach przez Łódzki Dom Kultury. Jest to najstarsza tego typu cykliczna impreza literacka w Łodzi i województwie.

Wydął zbiory wierszy: *O dziewczynach żołnierzy i inne wiersze* (1964), *Lato rdzawe* (1965), *W którą tobie stronę* (1969), *Zielnie i weselnie* (1970), *Może ja kocham wszystko, co garbate* (1972), *Kto kogo, kiedy, dlaczego okraczył* (1977), *Któraś od róży jest i koniczyny. Kantyczki, ballady, abecedariusz, sonety, triolety, ronda, zapisy, proza* (1982), *O zachowaniu się pod stołem* (1989).

biogram ABisk 2007
wybór JPor 2007

- A. Biskupski: „*Theodycea*” życia. „*Nadodrże*” 1970 nr 24.
- R. Sulima R: *Zapiski i eksperymenty*. „*Poezja*” 1970 nr 9.
- T. Komendant: *Zabawa w przedrzeźnianie*. „*Literatura*” 1978 nr 47.
- S. Świontek : *Poezja okraczająca*. „*Odgłosy*” 1978 nr 9.
- M. Kucner: *Twórczość jako krytyka* [w]: *Egzystencja i kreacja*. Łódź 1980.
- A. Biskupski: *O korzystaniu z form* [w]: *Tym jest jeszcze poezja*. Łódź 1980.
- S. Świontek: *Maska i szczerłość (O poezji Jerzego Jarmołoskiego)* [w]: *Osnowa. Sztuka odbioru*. Łódź 1980.
- J. Poradecki: *Poetyckie gry z czytelnikiem. W kręgu poszukiwań poetyckich grupy Centrum*. *Miscellanea Łódzkie* 1984, z. 4.
- H. Pustkowski: *Poeta w świecie kalekim (Jerzy Jarmołoski)* [w]: *Przestrzenie poezji*. Łódź 1986;
- Z. Dominiak: *Jarmoł w smokingu kultury*. [w]: *W poza siebie*. Łódź 1986.
- T. Błażejewski: *Współczesna Łódź literacka*. Łódź 1989.
- WPPiBL, t. 3, 1994
- P. Kuncewicz: *Leksykon...* t. 1. 1995.
- E. Głębicka: *Grupy literackie...* 2000.
- G. Gazda: *Słownik europejskich kierunków...* 2000.

Spis treści

- kantyczki drzewiaste
III [drzewo się rodzi...]
VI [przybieżeli wszyscy zmarli...]
- drewniaki
błotny
rokita — drzewo gadające
- Abecedariusz
klity-klety
muzyka morowa
wiesioły
- Sonety z mrozu strugane
I [pogrzebię cię matuś w któryś
wielki mróz...]
VI [jest zima z pierza jak pościel
wietrzona...]
- sonety sobiechamskie
dojony
połajany
stypny
- sonety czelakoprzyjazne
o tym jak Jarmoł przemyślał po
kiego wiewióra mu sonet
o co Jarmoł Pana Boga prosił
mit o początku czyli jak Jarmołze
snu wszy człowieka wyiskał
- sonety biesiadne
któraś w nas dla nas a któraś dla
innych
- sonety garbate
VI [bywam w roślinach bo tam
bywać trzeba...]
VIII [ja już nie z wami ja po tamtej
stronie...]
- triolety sobiepańskie
triolet teoriopoznawczy
pewnikiem fenomenologiczny
z zastosowaniem redukcji
ejdetycznejzakończonyj ideacją
triolet o kapłanie błaznie i bardzo
przystojnym księciu w głębi
obrazu
i te są wiersze co byle gdzie leżą
a co jest poezja
- ronda z jeleniami
introdukcja
- ronda szlachetne i sentymentalne
introdukcja
rondo na płot i wróble
- zapis z sześćdziesiątego trzeciego
- Poeta i muzyka
- Zawód
- ballada o psach z ulicy Franciszkańskiej
- ballada o Mozarcie w przycmentarnej
knajpie „Zgoda” w podstołecznym
mieście przemysłowym
- Haiku jednej jesieni
[po śnie został ślad...]
[spada gwiazda...]
[narcyz skłania kwiat...]
[zegary z brązu...]

kantyczki drzewiaste

III

drzewo się rodzi
świat je nachodzi
piorunem w nie bije
gada słowa-pomyje

dam ci jeno zło
co je w sobie mam
dam ci ociupinkę
nie poradzę sam

a drzewo doń gada
jak ludzka gromada

a po co mi to
żeby mnie żliło
żeby igły stroszyło
a po świecie się niosło
że jeże rosną
(bo drzewo sosnowe było)

a świat doń na odwyrtkę

nie poradzę sam
dam ci ociupinkę
co je w sobie mam
jeno zło ci dam

a drzewo mu po dobroci
ale po trochu po złości

ej ty świecie nosizłochu
ty zaprzańcu tępy
żebyś tak nie gadał
zrobię ci las z gęby

i tako się stało
a cudem to było
bo się nie położyło
a się rozmnożyło

a wszystkośmy po to gadali
abyście się słuchali
i złemu nie dali

—

VI

przybieżeli wszyscy zmarli
pod korzenie drzewa
krew przynieśli w garściach
zmarłym jej nie trzeba

rośnij drzewo rośnij
gadaj w ptaków śpiewie
ile krwi człowieczej
jest w bukowym drzewie

gadaj jeno prawdę
głupi jej nie zmyślił
że to ludzkie kiście krwi
zawisły na wiśni

że to wszyscy zmarli
stoją w każdym sadzie
i żywe umarłe
między wargi kładzie

a umarłe w żywym
domowi najchętniej
bo choć mało miejsca
to tam nam najcieplej

jak się zadomowim
to przecie nikt nie wie
czy żywe my czy zmarłe
czy w człeku czy w drzewie

same kwiaty zadzwoniły
same liście szeleściły
same dziuple się otwarły
wzięło drzewo krew umarłych

z cyklu **Ballady**

drewniaki

błotny

na opak mu malowali
te lipowe skrzydła
czerwonością upačkali
drewniane straszycła
niech no jeno świcek
ślepiami poświeci

ej wy drogi szcztoką szorowane
ej wy pola strugiem heblowane
on nad wami poleci

a ze skrzyni zakołuje
i w kubel na śmieci

gdzie ogryzki
zgasłe pety
gdzie sady zamięcie
całą nockę tam się tarza
muchom pstrzyć się godzi
aż te skrzydła
te czerwone utyła
ubłoci
i błociskiem prawie pijany
a się w sobie zbiera

ej wy
drogi szczotką szorowane
ej wy
pola strugiem heblowane
w was się powyciera

a gdy słońce ledwie dotknie
malowanej skrzyni
to się błotny źli

— patrzaj jerzy
dupa z nieba skrzydła mi czerwini

—

rokita — drzewo gadające

Panu Wacławowi Kondkowi

a kiedy drewniaki zasną snem drewnianym
z otwartymi oczami śpią na stojąco
o północy wyrasta ze ściany
drzewo do mnie gadające

nie będziesz miał kamienia
i metalu przede mną

a gdziekolwiek będziesz
zostawisz po sobie drzewo

nie wymawiaj imienia
jego nadaremno
słuchaj w milczeniu
jak zmarli
od stóp
i od korzeni rosną

pamiętaj abyś w lasach
dzień kwitnienia
i umierania święcił
bowiem jedno jest miejsce
żałoby i radości

czcij liście dębu
ale dom swój i stół
wznos z pni sosnowych

nie zabijaj drzew toporem
rzuć słowo ostre na wiatr
on zetnie nim liść
może dwa

ani ręce ani usta
ani słowo twoje
niech nie wyjdzie poza słoje

nie odbieraj drzewom i oczom lez
żywica ma swój czas

nie mów o drzewach
jak mówisz o wodzie
czy powietrzu

i nie pożądam
ponad jedno

tobie na deski przypisane
lecz zachowaj gałąź zieloną
która z niego jest

po tych nocach jest ślad na ścianie
moje gesty za dnia śledzący
czy to rokita z drzeworytu
czy drzewo nocą gadające

z cyklu **Abecedariusz**

weselnie

*Januszowi i Jego Dziewczynie
na wesele na wesoły*

klity-klety

kiedy kłoski w karczmie
klity-klety kletli
ksiądz krogulec
karawaniarz
kostuchą lby kiełbił

że w kolebce
i kołaczu
kwietnym korowodzie
kosy klepią
kość klekocze

kiedy kmiotki już w kolonach
kobylich i kozich

kręcił w krzyżach klebociana
karawanem woził

krakał aż wykrał
kichaczkę i kaszel
kazali mu klina klinem
kielichem krwi krasej

kłębi się kostucha kłusem do kaplicy
kudły na kędziory kąpie w kropielnicy
ma kostucha kocmołucha
i kosmatą kieckę
klnie krwią maci kaznodzieję
kiej kogucić nie kce

—

muzyka morowa

między moczarami
między miesiącami
młyn macha miotłami

może młynarz mogilnik mrze
młynareczka myszka
mniszka
mącznolica mszyca
muzykuje w mgle

między moczarami
między miesiącami
muzyka morowa
może modrooka
może miodopłynna
a może makowa

my do młyna mimochodem
my do młyna milczkiem
mądryk miele mielnikiem

może by na mszę
mańkut mówi
mrzygłód mara
musi mordę mieć
miechy mam
w mazep dam
i pomodłę się

my do młyna modlitewnie
my do młyna z młyńcem

mleczny modrak we młyńnie
maca miękisz malinie
mru mru mruczając mrze

między moczarami
między miesiącami
muzyka morowa
może modrooka
może miodopłynna
a może makowa

wiesioły

wywołałem na wesele
na wesioły
wędrowniki wartogłowy
wiercimaki
wodoleje
włóczykije wszawe

wywołałem na wątrobę
wsiowe wołki wiekuiste
wiechcie widelkowe
na wędzonkę i wypitkę
na wspak
na wspominkę

wieźmy wołam na wisielca
wścieklisce wywiedę
 wieźmy
 wieszczki
 wampirzyce
wiele was
 wielenąście
a wisięga jeden

wiesioły
wiesioły
i wiersz wieprzoglowy

z cyklu **Sonety**

z mrozu strugane

Mamie-stareńce

pogrzebię cię matuś w któryś wielki mróz
aż sopel lodu w gardle się kolebie
za to umrzykom w moim łbie jak w niebie
turla po nim w koło malowany wóz

turlają sztywniaki cudaki kto wie
pewnie ci naprzeciw stary wyszedł już

on tam teraz robi jako cudak stróż
co zmiata spod oczu kurze łapki dwie

jak się napatrzycie a nagadacie
to mi się pokłońcie bo to w moim łbie
kołkiem zabiję i ciasno jak w chacie

chłopca ulepię z czerwonego śniegu
nie żebyście w takim wypatrzyli mnie
a żeby z mrozu coś wam człowieczego

VI

jest zima z pierza jak pościel wietrzona
i w niej sny śnieżne a już po szwach trzeszczą
gdy nasi zmarli ledwie w snach się mieszczą
to nam dziobami stukają w ramiona

bo są to ptaki co zdechły nie wrzeszcząc
w ich martwych dziobach jeszcze sól czerwona
i jeśli z nas kto teraz z krzykiem kona
one mu szczęki w języku zakleszczą

dlatego trzeba brać zmarłych na ręce
nosić ust blisko i w skrzydła tak chuchać
aż się zapierzą w nich puszki piskłące

gdy przyjdą ufne naszych snów posłuchać
to w gardło wepchnę sobie obie ręce
nie musisz mamó we mnie dziobem stukać

sonety sobiechamskie

dojony

czymże mi mili z wami się ugadzać
wadzić o słowa żreć o słów potknięcia
miast wódki skubać trawę na przyjęciach
paniom nie w trawie a w mowie dogadzać

co mi tu taki niejaki w pretensjach
co cyc poezji od guseł okadza
dziwi że mleko w tym cycu ca ca ca
toć krowę doję nie krowie pojęcia

a taką krowę żeby w locie widzieć
by była lekka niczym z ptaka zdjęta
wpierw bliźnich kochać trza lub nienawidzić

że mi z lebiody człapie w sonet śliczna
pozwalam sobie bliźnich nie pamiętać
tyle że krowę doję w rękawiczkach



połajany

ej wierszydełka gdzieście wy moje są
gdzież wam w gościnę do tych dętorżniętych
w obróżki białe po grdyki upiętych
wy ptaki niebieskie — po grzyba wam to

nam by się chciało niczym róże cięte
błyszczec na stole i w światłach igrać lżą
i by mówiono — o — to one są
i by nas w brązy jakoweś zakłęto

o żesz wy — wy gnojki w sylaby plute
o żesz łby po pięty w sonet zakute
wam choć w półmisku by na stole leżeć

o wy nieptaki kapłony wy kury
no a po kiego do literatury
— do mnie sraluchy za pazuchą siedzieć

—

stypny

na mojej stypie piją stare koty
złamaną łapą obgryzionym uchem
włóście mi szczenię ślepe za pazuchę
zabijcie w deski z przyjaznych mi płotów

za moją trumną niech percane kluchy
trzy kwarty bimbru jedna kwarta słoty
półtorej dziewczki na cztery pieszczoty
i budka z piwem pod słońce paluchy

ma być wesoło na moim pogrzebie
ma być milicja i złodziejski fach
mój brzuch przez miasto niech niosą na wznak

wszystko co dobre niech się w nim kolebie
a jak się komu stypa nie podoba
to łeb od stoła i w cycuszki oba

—

sonety człekoprzyjazne
czyli przypadki niejakiego Jarmoła
w iluś tam kawałkach opisane

o tym jak Jarmoł przemyślał
po kiego wiewióra mu sonet

po co mi sonet — ot jego wytworność
skoro coś nosić to już nosić z wdziękiem
jeśli ułomność — to w sonet upiętą
jeśli zaś sonet — to w człeczą ułomność

w poezję wnoszę z archaicznym dźwiękiem
swoją szlachetność i swoją nieskromność
panowie martwi mnie nasza potomność
piszę jej sonet z wiewiorem-trypelkiem

niech ma ode mnie jeden na swej drodze
waści się krzywią że ja waści zwodzę
a czegoż ludy szukały we świecie

szukały ładu choćby garbatego
formy kunsztownej i czegoś bliskiego
— ot klawesynu w publicznym szalecie

—

o co Jarmoł Pana Boga prosił

bierzmy srebrniki bierzmy i miedziaki
ważmy też słowa za drobne usługi
wobec narodu dobrze miewać długi
jak wobec tłumu tarcze i szyszaki

i między równych podzielmy zasługi
w cokoły nasze niechaj tłum się gapi

jak chcą poeci: niech każdy ucapi
i to co swoje a i to co lubi

niechaj tak będzie jako i bywało
tyle to nasze co Cezarów dzieje
czas je pochłonie w zbutwiałych annałach

a ty mój Panie jeżeli istniejesz
zielonooki słowiański Kupało
uczyn mnie kurwą uczyn mnie złodziejem

mit o początku czyli jak Jarmoł
ze snu wszy człowieka wyiskał

o jakże dumnie brzmią imiona nasze
ponoć jesteśmy gdy ponoć wątpimy
ponoć z chaosu ze słowa i gliny
weszliśmy w księgi marmury i gwasze

i ponoć wiemy też dokąd spieszymy
znamy to miejsce w przestrzeni i czasie
wszak myśmy Sziwy Buddy i Mesjasze
o jakież my się ludkowie bawimy

a snem insektów jesteśmy okrutnym
zmyśleniem pluskwy wszawą opowieścią
w biesiadzie prapcheł żartem bałamutnym

— sniłam dziś siostry jakąś krwistą wielkość
mogłam ją wyśnić lecz niech z wiek poczeka
— może by kota
— jest
— wyśnięć człowieka

sonety biesiadne

któraś w nas dla nas a któraś dla innych

poezyjce

któraś od róży jest i koniczyny
ty co bywałaś przy królewskich stołach
któraś sypiała w złodziejskich barłogach
któraś od gęśli i od klawesynu

na barykadach któraś i w ogrodach
któraś znad Wisły i któraś znad Wilii
któraś w nas dla nas a któraś dla innych
któraś rodziła i wieszała bogów

któraś w alkowach i któraś w więzieniach
któraś w sokołach która w ślepych kurach
od miecza któraś i od pogrzebacza

któraś od kiesy która od sumienia
od menueta któraś i mazura
kurewko śliczna — Jarmoł ci przebacza

—

sonety garbate

VI

bywam w roślinach bo tam być trzeba
jestże tam gnicie jestże i wzrastanie
tyle z nas wszędzie co w ziemi zostanie
znajdą dwa ziarna w jednym bochnie chleba

bywam w zwierzętach noszę w oczach łanię
a w psa sposobie nim się w ptaka wspiewam
ja czy jaszczurka w słońcu się wygrzewa
tyle z nas wszędzie co w nas pozostanie

we mnie zostaną chore ptaki w locie
choć miałbym skrzydła szczudłami podpierać
nie by mi chadzać po szerokiej wodzie

nie by mi zwierząt niepokoje zbierać
a żeby siebie choć w liściu ocalić
kiedy mi przyjdzie w te obszary zmierzać

VIII

ja już nie z wami ja po tamtej stronie
zwierząt przyjazność zmarłych doskonałość
ni to pokora ani to zuchwałość
wisielec gwiazdy kopie w nieboskłonie

ja już nie z wami we mnie drzew dojrzałość
jesienią w lasach szeleszczą me dłonie
liść z ziemi podnoś w należnym ukłonie
bo zmarłych witać wypada nieśmiało

ja już nie z wami ja ledwie w szeleście
czas między nami od człeka do kwiatu
dlatego wy mnie kochani powieście
z nożami tańcząc wokół dzieży chleba

nie przynależny ja waszemu światu
na cztery łapy spadam gwiazdą z nieba

triolety sobiepańskie

triolet teoriopoznawczy
pewnikiem fenomenologiczny
z zastosowaniem redukcji ejdetycznej
zakończonyj ideacją

czy Co ja widzę to To też mnie widzi
czy Co ja myślę to To też mnie myśli
czy z Czego szydę To też ze mnie szydzi
a To co widzę to jak To mnie widzi
jak To się kurczy a jak To się wstydzi
To mnie wyśniło czy też jam To przyśnił
pytam jak kutas swego pana widzi
to ja Go myślę czy On mnie wymiślił



triolet o kapłanie błaznie i bardzo
przystojnym księciu w głębi obrazu

nie o kapłana wpierw o błazna pytaj
to błazen prawdzie a nie kapłan służy
i choć cię trefniś dowcipem przywita
ty nie kapłana ale błazna pytaj
jakiż ów naród jaki ma obyczaj
czy we krwi królów już sztylet zanurzył
półzartem księżę o to błazna pytaj
błazen półzartem tu półprawdzie służy



i te są wiersze co byle gdzie lecą

i te są wiersze co byle gdzie lecą
i te są wiersze co byle co znaczą
bo się poezji nie szuka ze świecą
a że są wiersze co byle gdzie lecą
a że nie muszą a że nie oświecą
i że się nigdy nam nie wytłumaczy
kocham te wiersze co byle gdzie lecą
kocham te wiersze co byle co znaczą

a co jest poezja

a co jest poezja — a kto ją tam wie
a czymże poeta — a kto go tam zna
a co śni poeta w chryzantemy śnie
bo co chryzantema — to kto ją tam wie
i kto komu śni się i kto w czym śnie
i co chryzantema śni w poety snach
a co jest poezja — a kto ją tam wie
a czymże poeta — a kto go tam zna

z cyklu **Ronda**

ronda z jeleniami

introdukcja

już stać mnie na to by jelenie pisać
z zachodem słońca i sarną flirtować

z cyklu **Zapisy**

zapis z sześćdziesiątego trzeciego

w sześćdziesiątym trzecim
w samo południe

nasza wiedza wyniesiona z tradycji
krematoriów i krzeseł elektrycznych
natężenie prądu powyżej jednej dziesiątej ampera
wywołuje migotanie komór sercowych
skazanych ogląda się przez szyby dźwiękochłonne

w sześćdziesiątym trzecim
w samo południe
człowiek na ulicy oblał się benzyną
wściekła śmierć
i smród w poprzek miasta

z cyklu **Proza poetycka**

Poeta i muzyk

Wiadomo, że spotkali się w Toeplitz przed półtora wiekiem, że rozmawiali o sztuce, że przechodziła rodzina cesarska. Wiadomo, że poeta usunął się na skraj drogi składając wiernopoddańczy ukłon, zaś muzyk wszedł w ciżbę dworską z podniesioną głową, zmuszając księząt do rozstąpienia się i uchylenia kapeluszy. Wiadomo, że poeta stał pokornie, głęboko pochylony, z kapeluszem w dłoni, aż moźni przeszli. Wiadomo, że muzyk powiedział: „Królowie i księżęta mogą sobie robić profesorów, tajnych radców, mogą ich obsypywać tytułami i odznaczeniami, ale nie mogą robić wielkich ludzi”. Wiadomo, że poeta nigdy muzykowi nie wybaczył. Wiadomo, że obaj byli geniuszami, że pozostali w historii

dzięki swej sztuce i ów ukłon nie miał na to żadnego wpływu. A jednak jeden z nich był w życiu lokajem z tytułem radcy dworu, a drugi wolnym człowiekiem. Nazwiska ich błyszczą jednak: Goethe, Beethoven. Różnica jest tylko ta, że przy lekturze Fausta zapominam, iż pisał to człowiek o postawie lokaja, zaś słuchając V symfonii czuję, że jednak człowiek brzmi dumnie.

Zawód

Znajomi zaprosili mnie na przyjęcie połączone z występem nonkonformisty. Po spektaklu, kiedy artysta zainkasował już honorarium, podszedłem do niego i spytałem:

— Pan tak zawodowo, na pokaz?

Spojrzał na mnie z życzliwą pogardą.

— Oczywiście, dobry człowieku. To jeden z modniejszych i bardziej intratnych zawodów. Obowiązuje tu znajomość psychologii, elegancja lub brak teje, stosownie do okoliczności, no i do perfekcji opanowana umiejętność czynienia aluzji — po chwili dodał — tudzież elastyczność; w ubiegłym sezonie modny był postępowy konformizm, w przyszłym przewiduję pszenno-przaśny autentyzm. Jak pan widzi, nie ma miejsca na amatorszczyznę.

Zawodowiec roześmiał się, a mnie zrobiło się po prostu żal tych wszystkich nonkonformistów, którzy do tej pory bezinteresownie urozmaicali nasze szare mieszczańskie życie.

Jednakże po zastanowieniu doszedłem do wniosku, że zawodowcy są nam niezbędni, bowiem bardziej niebezpieczni są dziś amatorzy w tym fachu — ci długo stoją w otwartych oknach, a potem skaczą głową w dół.

z tomu **O zachowaniu się pod stołem** • 1989

z cyklu **I. Z czego by tu robić poezję**

ballada o psach z ulicy Franciszkańskiej

nad ulicą Franciszkańską psy wyją
i Vivaldi chadza po rysztołach
„Il prete rosso” z rudą czupryną
na przechadzkę wyszedł z Baroku

za Vivaldim ciągną psy bezpieczeństwa
za jesiennym koncertem skrzypcowym
beziemienne psy z Franciszkańskiej
schodzą na psie rodaków rozmowy

te psy kundły bez rodowodów
bez medali obroży kagańców
te psy-ptaki psiego narodu
to psie nic — psy z Franciszkańskiej

ty Vivaldi lepiej stąd idź
rakarzowi będziesz solą w oku
bez obroży to ty jesteś nikt
ty maestro wracaj do Baroku

lecz jest jesień jak w „La Chasse” u Haydna
a jesieni ile psu Bóg zdarzy
a psia jesień jest brzydka czy ładna
a jak piękna jest jesień rakarzy

nad ulicą Franciszkańską psy wyją
rudy wyżeł leży w rysztołku
„Il prete rosso” z ryżą czupryną
nieopatrznie wyszedł z Baroku

ballada o Mozarcie
w przycmentarnej knajpie „Zgoda”
w podstołecznym mieście przemysłowym

tu gdzie w trójkącie berłódzkim wysoko
sztukę podnoszą kominów straszdyła
w któryś przedwieczerek pojawił się Mozart
cały w koronkach i rozwinął skrzydła

niby się wachlarz nad miastem objawił
z niedbałym wdziękiem rzucony na wiatr
bacz byś koronek chłopcze nie osmalił
i z kolan Boga nie w tym miejscu spadł

a taki piękny był że nie bywało
a taki kruchy że strach w dłonie brać
jakby figurka z sewrskiej porcelany
przyszła do baru czystą wodę chlać

przedwieczerek w knajpie — w knajpie gwarno dymno
knajpa się mości knajpa wody chce
a Amadeus ma tu rzecz intymną
w koloraturze gdzieś wysokie Ce

gdzie głuchy Salzburg gdzie Wiedeń gdzie Paryż
gdzie czego można od muzyki chcieć
tutaj talentu w srebro nie oprawisz
tu ci oprawią muzykę w miedź

w knajpie się wróble szare kokoszą
samiczka skuta leży na wznak
bacz bo cię pijane wróble zadziobią
tyś nie niebieski tyś jest rajski ptak

zaginął Mozart bez wieści jak zjawił
pośród cmentarzy miasta tego znikł
ostatnią wódkę Pan Bóg nam postawi
i Eine kleine... eine Nachtmusik

z cyklu **III. Haiku jednej jesieni**

po śnie został ślad
czarnobrewej jaskółki
w bieli poranka

spada gwiazda
umarłe dziecko sięga
po nową zabawkę

narcyz skłania kwiat
i nad błękitem źródła
widzi twarz starca

zegary z brązu
zachodzą za horyzont
wstają umarli

Andrzej Marian Bartczak • Kacper Bartczak • Zygmunt Bartkiewicz • Michał Bendkowski • Jacek Biere
 Andrzej Biskupski • Kazimierz Błeszyński • Stanisław Boguszewski • Stanisław Brucz • Michał Br
 owski • Dariusz Bugalski • Bogusław Bujala • Andrzej Buczacki • Paweł Chłosta • Dorota Chróścielewska
 Tadeusz Chróścielewski • Stanisław Cieślak • Abram Cytryn • Wiktor Czajewski • Tadeusz Czapczyński
 Joanna Czajkowska • Jan Czarny • Stanisław Czernik • Marek Czuku • Michał Stefan Dalecki • Tadeu
 Daszkiewicz • Ewa Dąbrowska-Orzelska • Konstanty Dobrzyński • Maria Duszka • Dorota Filipczak • Ewa
 Filipczuk • Bogumiła Fiołek-Lubczyńska • Małgorzata Friedrich • Teresa Gabrysiewicz-Krzysztofikowa
 Maria Halina Gajewska • Ludwik Gebel • Artur Gliszczyński • Mati Górecka • Piotr Grobliński • Krzys
 tof Grzelak • Gerda Hagenau • Józef Hański • Henryk Hartenberg • Jan Huszcza • Eugeniusz Iwanic
 Jerzy Jarniewicz • Waldemar Józwik • Icchak Kacnelson • Antoni Kasproicz • Edward Kolbus • Dor
 ota Koman • Jan Koprowski • Włodzimierz Krysiński • Krystyna Kwiatkowska • Roman Łoboda • Wiesław
 Maciejak • Piotr Macierzyński • Sylwia Madaliński • Mirosława Marinow • Urszula Michalak • Tadeu
 Michalski • Jerzy Włodzimierz Misztela • Beata Ewa Olczak • Józef Olszewski • Tadeusz Olszewski
 Waclaw Olszewski • Rafał Orlewski • Marek Pawlikowski • Marian Piechal • Anna Pogonowska • Tom
 asz Pohl • Marianna Przewoźnik • Tadeusz Przygucki • Tadeusz Różewicz • Magdalena Ruskowska • Zi
 emowit Skibiński • Tomasz Soldenhoff • Witold Stawski • Andrzej Strąg • Zygmunt Sierp Szczakowski
 Cezary Szczepianiak • Barbara Szeffer-Marcinkowska • Jan Sztudynger • Joanna Ślósarska • Kazimie
 r Świegocki • Emilia Tesz • Grzegorz Timofiejew • Jerzy Waleńczyk • Zdzisław Wegenko • Jerzy Wilmań
 Józef Henryk Wiśniewski • Tadeusz Zawadowski • Mieczysław Braun • Wiktor Dłużniewski • Zbignie
 Pomiński • Barbara Gajewska • Tadeusz Gigier • Jerzy Jarmołowski • Ireneusz Kaczmarczyk • Boże
 lejny • Zbigniew Kosiński • Mieczysław Kucner • Jacek Maciaszek • Waclaw Mrozowski • Zdzisław Naj
 mrodzki • Mirosław Ochocki • Lucyna Skompska • Halina Sobczak-Jarmołowska • Zbigniew Adamski
 Andrzej Babaryko • Wanda Bacewicz • Barbara Baron • Andrzej Marian Bartczak • Kacper Bartczak
 Zygmunt Bartkiewicz • Michał Bendkowski • Jacek Bierezin • Andrzej Biskupski • Kazimierz Błeszyński
 Stanisław Boguszewski • Stanisław Brucz • Michał Brzozowski • Dariusz Bugalski • Bogusław Bujala
 Andrzej Buczacki • Paweł Chłosta • Dorota Chróścielewska • Tadeusz Chróścielewski • Stanisław Cieśl
 ak • Abram Cytryn • Wiktor Czajewski • Tadeusz Czapczyński • Joanna Czajkowska • Jan Czarny • Stanisław
 Czernik • Marek Czuku • Michał Stefan Dalecki • Tadeusz Daszkiewicz • Ewa Dąbrowska-Orzelska
 Konstanty Dobrzyński • Maria Duszka • Dorota Filipczak • Ewa Filipczuk • Bogumiła Fiołek-Lubczyńska
 Małgorzata Friedrich • Teresa Gabrysiewicz-Krzysztofikowa • Maria Halina Gajewska • Ludwik Gebe
 l • Artur Gliszczyński • Mati Górecka • Piotr Grobliński • Krzysztof Grzelak • Gerda Hagenau • Józef Hań
 ski • Henryk Hartenberg • Jan Huszcza • Eugeniusz Iwanicki • Jerzy Jarniewicz • Waldemar Józwik • Ic
 chak Kacnelson • Antoni Kasproicz • Edward Kolbus • Dorota Koman • Jan Koprowski • Włodzime
 r Krysiński • Krystyna Kwiatkowska • Roman Łoboda • Wiesława Maciejak • Piotr Macierzyński • Sylw
 ia Madaliński • Mirosława Marinow • Urszula Michalak • Tadeusz Michalski • Jerzy Włodzimierz Miszt
 ela • Beata Ewa Olczak • Józef Olszewski • Tadeusz Olszewski • Waclaw Olszewski • Rafał Orlewski • Mar
 ian Pawlikowski • Marian Piechal • Anna Pogonowska • Tomasz Pohl • Marianna Przewoźnik • Tadeu
 sz Przygucki • Tadeusz Różewicz • Magdalena Ruskowska • Ziemowit Skibiński • Tomasz Soldenhof
 f • Witold Stawski • Andrzej Strąg • Zygmunt Sierp Szczakowski • Cezary Szczepianiak • Barbara Szeffe
 r-Marcinkowska • Jan Sztudynger • Joanna Ślósarska • Kazimierz Świegocki • Emilia Tesz • Grzego
 rz Timofiejew • Jerzy Waleńczyk • Zdzisław Wegenko • Jerzy Wilmański • Józef Henryk Wiśniewski • T
 adeusz Zawadowski • Mieczysław Braun • Wiktor Dłużniewski • Zbigniew Pomiński • Barbara Gajews
 ka • Tadeusz Gigier • Jerzy Jarmołowski • Ireneusz Kaczmarczyk • Bożelejny • Zbigniew Kosiński
 Mieczysław Kucner • Jacek Maciaszek • Waclaw Mrozowski • Zdzisław Najmrodzki • Mirosław Ochoc
 ki • Lucyna Skompska • Halina Sobczak-Jarmołowska • Zbigniew Adamski • Andrzej Babaryko • Wan
 da Bacewicz • Barbara Baron • Andrzej Marian Bartczak • Kacper Bartczak • Zygmunt Bartkiewicz • Mich
 ał Bendkowski • Jacek Bierezin • Andrzej Biskupski • Kazimierz Błeszyński • Stanisław Boguszewsk
 i • Stanisław Brucz • Michał Brzozowski • Dariusz Bugalski • Bogusław Bujala • Andrzej Buczacki • Pa

Autorów i czytelników prosimy o nadsyłanie wszelkich uwag, uzupełnień, korekt, zmian i
 materiałów itp. na adresy redakcji: **zbior.poetow.lodz@gmail.com** lub **redaktora**

naczelnego: **Jerzy Poradecki, ul. Bratysławska 14 m. 15, 94-040 Łódź**